

ARTULINONET

Obcy – decydujące starcie



ALIENS

Czyli nie strzelaj w reaktorach.

Obcy – decydujące starcie

2018-05-04



Czyli nie strzelaj w reaktorach.

Ellen Ripley (Sigourney Weaver) to jednak szczęściara. Przeżyła spotkanie z krwiożerczym ksenomorfem, a następnie, przebywając w hibernacji, przeleciała niezauważona przez systemy główne. Została jednak odnaleziona i w ostatnim momencie uratowana. Niemniej jednak minęło 57 lat... Jej córka zmarła. Żadnej innej rodziny nie posiada. Została sama. Dochodzi do siebie w szpitalu na orbicie Ziemi, na stacji Gateway. Kot – Jonesy – oczywiście również przeżył. Odwiedza ją przedstawiciel firmy Weyland-Yutani Corp. Carter J. Burke (Paul Reiser). Nie ma dla niej dobrych wieści...

Została postawiona w stan oskarżenia, za zniszczenie statku wartego 43 miliony dolarów i ładunku. Nie ma żadnych dowodów na istnienie obcego. Owszem zapisy wskazują, że lądowali na LV-426, ale nie dlaczego i co tam robili. LV-426 obecnie jest już zbadana, nie ma tam śladów żadnego życia, tzn. jest, od 20 lat mieszkają tam koloniści, pracujący nad terraformowaniem planety. Ripley zostaje uznana za winną i traci uprawnienia oficera statków handlowych, a przez to pracę, ale jest wolna. W sumie nie tak źle. Nikt nie wspomina, że co noc ma koszmary...

Nie dane jednak będzie jej spokojnie żyć i pracować. Nawiedza ją Carter, informując, że kontakt z kolonią na LV-426 się urwał, może to tylko awaria nadajnika, a może nie... Los 60-70 rodzin przebywających tam jest nieznan. Proponuje jej... powrót na kolonię. Ma wyruszyć pod opieką Kolonialnego Korpusu Piechoty. Nie będzie musiała walczyć, ma być w roli specjalisty. W końcu jest jedyną osobą, która przeżyła kontakt z obcym. Ellen robi to, co powinna, wywala Cartera za drzwi.

Jednak w nocy znowu dają znać o sobie koszmary. Ellen zgadza się na udział w misji.

Piechociarze są zaprawieni w boju, ale z takim przeciwnikiem nie mieli jeszcze do czynienia. Bardzo lekceważąco traktują opowieści i ostrzeżenia Ellen.

Na LV-426 budynki wyglądają na nienaruszone. Kolonistów brak, oznak życia brak, obcych brak. Cisza i spokój. Pracują tylko maszyny. Wkrótce jednak żołnierze natrafiają na ślady walki. Mieszkańcy się bronili, tak jak mogli i czym mogli, tylko nie ma po nich śladu.

Z czasem natrafiają na przeciwnika i o ile polski tytuł pierwszej i tej części brzmi tak samo w liczbie pojedynczej i mnogiej, to angielski ewidentnie wskazuje na liczbę mnogą. To nie będzie

pojedynczy obcy...

„**Obcy - decydujące starcie**” to nie horror jak „**Obcy**”. To bardziej kino akcji. Strzelaniny, walka, żołnierze, ofiary i cała masa martwych obcych. Piechota potrafi walczyć, ale przeciwników jest za dużo. Atmosferę podgrzewa (dosłownie :-)), fakt, że są oni dość krnąbrni i lekceważąco traktują swojego nowego dowódcę. Owszem nie ma żadnego doświadczenia bojowego, ale czasami wie, co mówi.

Innymi słowy, film trzyma w napięciu. Nieuchronna śmierć, mało czasu, znikąd pomocy. Pomimo że wersja reżyserska trwa ok 2,5 godziny, nie czuje się tego. Cameron nie pozwala się widzowi nudzić.

Efekty specjalne mają już swoje lata i te, w których widać gdzie był nakładany obraz na obraz, mogą lekko razić, to nie przeszkadza to w odbiorze filmu. Plusem są projekty broni ich charakterystyczny dźwięk, projekty statków i transportera piechoty.

Jako ciekawostkę chciałbym przytoczyć, że sztuczka z nożem była bardzo popularna w szkole podstawowej, do której wówczas uczęszczałem (tak, mimo młodego wieku wpuścili mnie do kina :-)).

Niektórzy uważają że „**Obcy - decydujące starcie**” to najlepszy z sagi filmów o obcym. Mnie wypada się tylko z tym zgodzić, też wolę kino akcji niż horrory.

Tytuł polski: **Obcy - decydujące starcie**

Tytuł oryginalny: **Aliens**

Reżyseria James Cameron

Sigourney Weaver jako Ellen Ripley

Paul Reiser jako Carter J. Burke

Lance Henriksen jako Bishop

Carrie Henn jako Rebecca „Newt” Jorden

William Hope jako S. Gorman

Al Matthews jako A. Apone

Artur Wyszyński